

**№32** 20 LISTOPADA 1927

**T R E Ś Ć :**

*Stanisław Paprocki: W jedności siła.*  
*M. Ś.: Kongres emigracji litewskiej w Rydze.* *Prof. T. Wałek-Czernecki: Sprawa rozbrojenia.* *Roman Tomczak: Uwagi o ustroju szkolnictwa.*

Z politycznego notatnika. Po święcie 11 listopada. Strzelcy i Powstańcy wielkopolscy w jednym szeregu. Połączenie organizacyj b. wojskowych w Wilnie. Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Na marginesie prasy polskiej.

**C E N A 30 GROSZY**

# PRZE ŁOM

**TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II**

## W jedności siła

*Obudzone siły społeczne wsi otrząsają się z form przestarzałych i szukają nowych.*

Latem roku bieżącego Polski Związek Organizacyj i Kółek Rolniczych podjął inicjatywę w kierunku zjednoczenia ruchu ludowego. Inicjatywa ta polegała na propozycji, skierowanej pod adresem wszystkich stronnictw włościańskich, o delegowanie przedstawicieli do rokowań o wytworzenie *jednego potężnego demokratycznego obozu ludowego.*

Narazie inicjatywa ta nie znalazła należytego odzewu. Jedynie Stronnictwo Chłopskie propozycję przyjęło. Wyzwolenie zaś dało odpowiedź odmowną. Piast zachował wymowne milczenie. Zdawało się, że jeszcze nie nadszedł czas, aby hasło, co do którego słuszności i szczerości nikt nie mógł w sposób uzasadniony i szczerzy wysunąć jakichkolwiek wątpliwości, mogło wejść w fazę realizacji. Piszemy „w fazę realizacji“, albowiem z tego miejsca już oddawna nawoływaliśmy do uczynienia wszystkich możliwych wysiłków zarówno ze strony organizacyj społeczno-gospodarczych jak i grup politycznych, działających na wsi, aby odrzuciły na bok animozje osobiste i grupowe, aby wyzbyły się, nie mającej żadnego praktycznego znaczenia, frazeologii partyjnej, aby z uwagą wsłuchały się w głos „rozumu chłopskiego“, rozlegającego się po wsi polskiej, aby znalazły drogę, aby znalazły sposób i metodę działania, któreby wiodły do urzeczywistnienia tego hasła. Rok mniej więcej temu w № 19 naszego pisma pisaliśmy:

„Tylko jedność ruchu ludowego wyprowadzić może sejm z impasu, w jakim się znalazł, i tylko jedność ruchu ludowego może zapewnić wsi należyte uwzględnienie jej interesów, a w Polsce utrwalić demokrację“. W tym samym również czasie wskazywaliśmy, że jedyną drogą, wiodącą wprost do tego celu, jest uregulowanie stosunku stronnictw politycznych do organizacyj gospodarczo-społecznych drobnego rolnictwa, a mianowicie przez ustalenie jednolitego i realnego programu gospodarczego i uznanie jego urzeczywistnienia za naczelne zadanie działalności na wsi.

Od tego czasu upłynął wprawdzie tylko rok, ale rok wyjątkowy dla naszych stosunków wewnętrznych—tak iż hasła, które przed paroma laty były marzeniami ściętej głowy, a w czasie przełomu majowego hasłami, mającymi słabe szanse szybkiego wcielenia w życie, dziś, śmiało rzecz można, same torują sobie drogę i z każdym dniem zyskują na aktualności. Świadectwem tego była inicjatywa Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych w sprawie zjednoczenia ruchu ludowego z lipca r. b.; jest tego świadectwem rezolucja, uchwalona na konferencji, zwołanej przez Prezydium Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych, która brzmi jak następuje:

„Zebrani w dniu 11 listopada roku 1927 członkowie organizacyj gospodarczych i społecznych, działających na wsi, będący jednocześnie członkami grup politycznych, jak Piasta, Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego, Partii Pracy i Związku Naprawy Rzeczypospolitej — stwierdzają konieczność zespolenia organizacyj politycznych, związanych z życiem gospodarczym wsi, i uznają dalszą inicjatywę w tym kierunku Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych za potrzebną i wskazaną“.

Jeśli się zważy, że rezolucję tę uchwalono *jednogłośnie* i że w konferencji brali udział przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych (pp. Stefan Boguszewski, sen. Józefat Błyskosz, Zdzisław Czalbowski, Wiesław Czermiński, pos. Jan Dąbski, pos. J. Kowalcuk, pos. Marjan Kościakowski, pos. J. Jedynek, pos. Tytus Jemielewski, Seweryn Ludkiewicz, poseł Tadeusz Niedzielski, pos. dr. Karol Polakiewicz, Wiktor Przedpełski, pos. Eustachy Rudziński, pos. Błażej Stolarski, Tomasz Wilkoński, pos. Stanisław Wrona oraz niżej podpisany), to oczywiście z całym naciskiem stwierdzić należy, że zarówno z uchwalenia tej rezolucji, jak i z dojscia do skutku tego rodzaju konferencji jasno wynika, że szczerza wola zjednoczenia ruchu ludowego zaczyna dojrzewać nawet w tych szeregach, które były dotychczas dla idei tej nastrojone niechętnie. Jest to dowód, że idea ta z *naturalną koniecznością* zdobywa sobie zwolenników na wsi, wśród ludowych działaczy społecznych i nawet wśród polityków.



Składa się na to szereg przyczyn. Pierwszą z nich i podstawową jest obudzona i stale pogłębiająca się świadomość, że obecne rozbitcie ruchu ludowego nie da się wytłumaczyć żadnymi poważnymi względami ani gospodarczo-społecznymi, ani politycznymi, natomiast rozbitcie to stwarza pole do gry politycznej, która zwraca się w sposób stanowczy i wysoce szkodliwy przeciwko interesom drobnego rolnika. Interesy zaś te tak dalece wyodrębniają się z pośród innych interesów społeczno-gospodarczych, że mogą stanowić dostateczną podstawę jednolitego „obozu chłopskiego”. Rzecz naturalna, że istnieć będą w nim, czy też poza nim, odpryski, które będą szukać ujścia w samostnych łóżyskach życia politycznego, ale masa włościańska może i winna wytworzyć oparcie dla „jedności ludowej”.

Drugą bardzo ważną przyczyną postępów idei zjednoczeniowej jest wytrzeźwienie wsi z czadu demagogji, bezmyślnie pojmowanego, ciasnego interesu klasowego i płytkiego, często karjerowiczowskiego politykierstwa. Interes gospodarczo-społeczny wsi nabiera realnych kształtów. Potrzeby drobnego rolnictwa konkretyzują się. Drogi, które mają wieść do ich zaspakajania, stają się dla wszystkich widoczne, choć może częstokroć o wiele dłuższe, niż się to do niedawna na pozór wydawać mogło. Na tem tle wyrasta silne dążenie do wzmocnienia organizacji społeczno-gospodarczych drobnego rolnictwa i, co za tem idzie, oddawanie przewagi interesom tych organizacji nad interesami partyjniczymi. Niezmiernie znamienne pod tym względem jest garnięcie się wsi do organizacji społeczno-gospodarczych i jej obojętnienie do pracy partyjnej w stylu przedmajowym. Silna, jednolita, dobrze zorganizowana i dobrze funkcjonująca organizacja, referująca interesy drobnych rolników — oto jest postulat, który nurtuje we wszystkich istniejących organizacjach tego typu wraz z powszechnym dążeniem do emancypacji z pod wpływów partyjniczych. Dowodem tego jest rezolucja uchwalona w dniu 14 listopada r. b. przez Konferencję delegatów organizacji społecznych i rolniczych, zwołaną przez Polski Związek Organizacji i Kółek Rolniczych, na której byli obecni delegaci organizacji społeczno-rolni-

cych i spółdzielczych ze wszystkich województw b. Kongresówki, Kresów Wschodnich, Małopolski i Pomorza. Rezolucja ta brzmi:

„Zebrani na konferencji zwołanej przez Polski Związek Organizacji i Kółek Rolniczych przedstawiciele organizacji społeczno-gospodarczych stwierdzają, że tylko skonsolidowany ruch społeczno-gospodarczy i ideowo-polityczny drobnego i średniego rolnika może zabezpieczyć należycie jego interesy i wpływ na życie państwowe — wzywają przeto wszystkie związki i organizacje rolnicze do zespolenia się w jednej organizacji, opartej o kółka rolnicze i współdzielnie rolników. Wobec tego zjazd wyłania komisję złożoną z przedstawicieli organizacji, reprezentowanych w Polskim Związku dla opracowania zasad organizacyjnych przyszłej jednolitej organizacji rolniczej. Jednocześnie zebranie delegatów z uznaniem przyjmuje do wiadomości inicjatywę i pracę P. Z. O. i K. R. nad zjednoczeniem politycznego ruchu ludowego i uznaje niezbędność dalszego prowadzenia tej pracy”.

Trzecią przyczyną jest niewątpliwie upadek i kryzys partij ludowych, związany z ogólnym rozkładem, jaki przechodzą wszystkie nasze partje polityczne. Autorytet partij znikł; nic też dziwnego, że znikł on szybciej i radykalniej, jeżeli chodzi o stronnictwa polityczne ludowe, które opierały się na tradycjach przedwojennych, a natomiast nie dostosowały się do warunków, wytworzonych w Polsce Niepodległej. Proces ten, proces twórczy rozpoczął się dopiero teraz, t. j. jako prosta, naturalna konsekwencja przełomu majowego. Obudzone siły społeczne wsi otrząsają się z form przestarzałych i szukają nowych. Nic na to nie pomogą lamenty tych, którzy mają oczy przysłonięte bielmem najciaśniejszego partyjnictwa; przeciwnie nawet siły te zwrócą się, bo zwrócić się muszą, przeciwko tym, którzy najgłośniej lamentują, niepoważne zaś frazesy na temat „pomysłów przedwyborczych” nie będą w świadomości szerokich mas włościańskich niczem innym, jak tylko właśnie, kiepskimi zresztą, „pomysłami przedwyborczymi”.

Stanisław Paprocki

## Kongres emigracji litewskiej w Rydze

*Hasło zaprzestania wojny z Polską i nawiązania z nią normalnych stosunków stało się naczelnym postulatem Kongresu.*

W ostatnich paru tygodniach ponad wszystkimi wypadkami życia litewskiego, które poruszyły nietylko opinię publiczną na Litwie, ale, wykraczając poza granicę spraw lokalnych, wywołały żywy oddźwięk w krajach ościennych, zainteresowanych w rozwoju wypadków w tym kraju, górował przedewszystkiem kongres politycznej emigracji litewskiej w Rydze, odbyty w dniach 5 i 6 listopada b. r.

Bezwzględność dyktatury Waldemarasa, opierającej się na nielicznej klicie wojskowej i tłumiącej brutalnie wszelkie przejawy opozycji i myśli demokratycznej, doprowadziły kraj do wrzenia i sporadycznych, nawet zbrojnych wybuchów, a terror, do którego się uciekano dla tłumienia tych wybuchów, masowe egzekucje i rozstrzelania zarówno w wojsku, jak i wśród działaczy społecznych i robotniczych, rozstrzelania i mordowanie ludzi, często bez sądu, szczególnie po stłumieniu tak zwanego powstania w Taurogach, zmusiły działaczy opozycji do ucieczki z kraju.

Główne skupienia emigrantów potworzyły się w Prusach Wschodnich, na Łotwie i w Wilnie. Emigracja jed-

nakże zmuszona do opuszczenia kraju, opierając się na organizacjach, które konspiracyjnie tam działają, walki nie zaniechała. Na czele stanął jeden z emigracyjnych przywódców socjaldemokracji litewskiej, były poseł na sejm, Pleczkajtis.

W ten sposób Kongres ryski stał się oficjalnym ogłoszeniem wojny przez całą opozycję litewską (socjalistów i ludowców) obecnemu rządowi Waldemarasa: postawiono ten rząd poza prawem cywilizowanych narodów i zapowiedziano z nim walkę zbrojną aż do zwycięstwa.

Był więc Kongres oficjalnym i jawnym stwierdzeniem tego, co przygotowywane drogą konspiracyjną w kraju znajdowało wyraz w poszczególnych wybuchach.

Przystępując jednakże do walki o nowy porządek rzeczy na Litwie, musieli organizatorowie i przywódcy ruchu przewartościować te wszystkie przesłanki, na których opierały się rządy dotychczasowe, wysunąć nowe hasła również w dziedzinie polityki zagranicznej — tembardziej, że w dotychczasowym układzie stosunków, litewska polityka zagraniczna, szczególnie w stosunku do Polski, ciążyła brzemieniem nieznośnym na całym życiu wewnętrznym Litwy, odbijając się na jej stanie gospodarczym i układzie stosunków społecznych, zmuszając jednocześnie w całym szeregu kwestyj podporządkowywać się — wbrew interesom istotnym kraju — naciskowi Berlina.



To też hasło zaprzestania wojny z Polską i nawiązania z nią normalnych stosunków stało się drugim naczelnym postulatem Kongresu; hasło to może najbardziej zemojonowało obradujących, a w ogniu krytyki i walki odniosło całkowity tryumf.

Nic więc dziwnego, że zainteresowanie zarówno czynników niemieckich, jak i sowieckich było duże i że wpływy zakulisowe, szczególnie niemieckie i sowieckie, a również i rządowe litewskie dążyły do pokrzyżowania planów, a nawet rozbitcia Kongresu.

Już na samym początku protest przeciwko charakterowi Kongresu i jego prawu moralnemu do zabierania głosu w tak doniosłych kwestiach zgłosiło dwóch maksymalistów-socjalistów litewskich — oczywiście pod dyktando Moskwy. Zostali z sali obrad usunięci.

Potem już uchwały o wezwaniu całego narodu do walki zbrojnej z tyranją Waldemarasa i o konieczności zaprzestania wojny z Polską i nawiązaniu z nią normalnych stosunków — zostały przyjęte przez aklamację.

I tylko zgłoszenie przez jednego z socjalistów, Wikonisa, i przedstawiciela laudiników (ludowców), Mirkusa, poprawki, nie negującej wprawdzie konieczności nawiązania z Polską stosunków, lecz wysuwającej na czoło zagadnienia polsko-litewskiego (co znalazło wyraz szczególny w przemówieniach) znowu sprawy Wileńskiej — wywołało namiętną dyskusję. Przez głosowanie poprawka została odrzucona znaczną większością, prawie  $\frac{2}{3}$  głosów — i wtenczas laudinikowie razem z posłem Wikonisem w liczbie 17-tu zjazd opuścili.

O ile młodociani przywódcy laudiników dali się się unieść patosowi patriotycznemu, o tyle Wikonis, główny organizator secesji, działał na chłodno i podejrzany o świadome prowokatorstwo nazajutrz po Kongresie został jednogłośnie przez socjaldemokratów usunięty z partii. Oczywiście, wokół zjazdu i jego rezolucyj rozpętała się burza w prasie zarówno rządowej litewskiej, jak również niemieckiej, będącej na usługach poselstw niemieckiego, czy też sowieckiego. Starano się incydent w sprawie Wileńskiej przedstawić, jako rozbitcie Kongresu — a zjazd cały, jako intrygę polską. Świadczy to tylko, jak bardzo nie na rękę rozmaitym czynnikom był ten zjazd i w szczególności jego rezolucje w stosunku do Polski.

Przyjęcie przez cały zjazd w drodze aklamacji rezolucyj zasadniczych, a zgłoszenie po zjeździe znowu akcesu do współpracy z socjaldemokracją przedstawicieli laudiników, którzy żalowali, że dali się unieść temperamentom, świadczy, że męskie stanowisko socjaldemokratów w tem najważniejszym zagadnieniu litewskiej polityki zagranicznej odniosło całkowity tryumf.

To stanowisko socjaldemokracji nie jest nowością i chociażby dla tego nie może być specjalnie „intrygą“ polską obecnie. Już rok temu w sejmie kowieńskim z wielką mową za koniecznością zmiany polityki litewskiej w stosunku do Polski wystąpił przywódca socjaldemokracji litewskiej, poseł Kajrys.

Waga obecnego oświadczenia polega na podniesieniu otwartem tego zagadnienia do naczelných zasad aktualnego programu politycznego emigracji w walce z obecnym rządem litewskim.

\* \* \*

Przyjęte przez Kongres uchwały dają na wstępie w 9-ciu punktach charakterystykę obecnych rządów na Litwie, a w końcu stwierdzają, że Kongres postanowił:

1) nie uznawać rządu Smetony, Waldemarasa, Piechowiczusa za legalny i dążyć do jego obalenia;

2) wezwać cały naród do zbrojnej walki z rządem o legalny demokratyczny ustrój;

3) zakomunikować o powyższej decyzji Zjazdu i jej motywach przedstawicielom państw obcych, prosząc o zerwanie z rządem faszystowskim wszelkich stosunków dyplomatycznych. Oprócz tego zwrócić się z odpowiednim

oświadczeniem do komisji socjalistyczno-robotniczej międzynarodówki i Ligi praw człowieka z prośbą o wysłanie na Litwę specjalnej komisji dla zbadania morderstw i rozstrzeliwań w powiecie taurogskim i sytuacji więźniów politycznych po więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Zjazd uważa politykę zagraniczną obecnego, nielegalnego rządu Litwy za szkodliwą i niebezpieczną, gdyż prowadzi ona Litwę do całkowitej izolacji od demokracji całego świata, do rozwoju wrogich stosunków ze wszystkimi państwami sąsiednimi, do wzmożenia narodowych waśni wewnątrz kraju, wytworzenia konfliktu na Wschodzie Europy, a w wyniku tego wszystkiego do ewentualnej utraty naszej niepodległości.

Zdaniem Zjazdu Litwa winna zmierzać w kierunku rozwoju przyjaznych stosunków ze wszystkimi państwami, z którymi ją łączą ogólne polityczne i ekonomiczne interesy, a w szczególności z państwami nadbałtyckimi: Łotwą i Estonją.

W sprawie Polski Zjazd wypowiada się za nawiązaniem przez Litwę bezpośrednich stosunków dyplomatycznych z Polską w celu niezwłocznego zaprzestania podtrzymywanego sztucznie przez reakcyjne szowinistyczne grupy stanu wojny, rozstrzygnięcia drogą pokojową wszystkich kwestyj spornych pomiędzy obydwojma państwami i nawiązania między nimi normalnych politycznych i ekonomicznych stosunków.

Już poprzedni demokratyczny rząd Litwy zapoczątkował przyjazne, polityczne stosunki z Rosją Sowiecką. Wzmożenie tych stosunków i rozwinięcie ekonomicznej współpracy ma, zdaniem Zjazdu, zasadnicze znaczenie dla gospodarczego odrodzenia i dobrobytu Republiki Litewskiej.

Ciągłe ograniczanie przez reakcyjny rząd Waldemarasa praw autonomicznych obszaru Kłajpedy i godzenie w ambicje narodowe niemieckiego odłamu ludności w Kłajpedzie jest ciąglem źródłem nieporozumień z rządem niemieckim i podsyca wrogie nastroje w stosunku do Litwy ze strony narodu niemieckiego.

Zjazd stoi na stanowisku umożliwienia obszarowi Kłajpedy korzystania w całej pełni ze swych praw i przywilejów autonomicznych. Zjazd jest również za lojalnym stosunkiem państwa naszego do interesów wszystkich wogóle mniejszości narodowych na Litwie, za istotnym zrównaniem praw wszystkich obywateli bez żadnych różnic narodowościowych czy religijnych“.

Niezmiernie serdecznie został Kongres przyjęty przez demokrację wszystkich pobratymczych narodów. Delegacje swe przysłały partje socjalistyczne zarówno Łotwy, Estonji, jak i Polski. Ze strony Polski byli również delegaci ugrupowań ludowych. Wszystkie zgłosiły swą pomoc moralną i materialną. A Bruno Kalnisz, przedstawiciel Łotewskiego Związku Sportowego i Samoobrony, złożył oświadczenie, że cztery tysiące członków Związku gotowych jest do udzielenia walczącej demokracji litewskiej pomocy nie tylko moralnej.

Ze strony Polskiej Partji Socjalistycznej vice-prezydent Wilna, Witold Czyż, zapewnił, że Polska poczynaniem demokracji litewskiej sprzyja całym sercem, że proletarjat polski wyciąga do proletariatu litewskiego bratnią dłoń, a jako vice-prezydent Wilna stwierdził, że Wilno emigrantom politycznym u siebie udzieli pomocy. W imieniu ludowców polskich poseł Polakiewicz złożył następujące oświadczenie:

1) Polska demokratyczna szczerze wyciąga bratnie dłonie do przedstawicieli robotników, chłopów i pracującej inteligencji ludu litewskiego i uroczyście oświadcza, że nigdy w niczem naruszyć nie pragnie i nie pozwoli suwerenności, niepodległości i integralności terytorjum Litwy.

2) Kraj nasz pragnie żyć ze wszystkimi bez wyjątku sąsiadami w zupełnym pokoju i zgodzie, gorąco pragnąc najzupełniejszego rozkwitu i rozwoju państwa i narodu litewskiego.



3) Z tych też powodów najgorętszym życzeniem demokracji polskiej jest, aby kraj nasz nawiązał z Litwą jak najrychlej normalne sąsiedzkie stosunki, zarówno pod względem politycznym, jak gospodarczym i kulturalnym.

4) Demokracja polska, nie chcąc wtrącać się w wewnętrzne stosunki Litwy, pragnie jednak stwierdzić, że sama dążąc do ugruntowania w Polsce ustroju demokratycznego drogą przeprowadzenia reform socjalnych, przede wszystkim reformy agrarnej, wita z uznaniem wysiłki demokracji litewskiej, idące w tym kierunku.

5) Stoimy na stanowisku, że wszystkie sporne kwestje, istniejące pomiędzy Litwą a Polską, winny być załatwione w drodze bezpośrednich przyjaznych rokowań.

6) Demokracja polska, nie wtrącając się, jak to zaznaczyłem, do stosunków wewnętrznych Litwy, pragnie wyrazić swoją solidarność z demokracją litewską, idącą przeciw rządowi gwałtu i teroru Waldemarasa. Nie możemy też nie nadmienić, że rząd ten w najwyższym stopniu uniemożliwia porozumienie, tak potrzebne dla obu narodów“.

Depesze z pozdrowieniem i życzeniami ze strony polskiej nadesłali demokraci wileńscy i Niezależny Związek Młodzieży Akademickiej w Polsce. Nadesłali depeszę również i postępowi litwini wileńscy.

M. Ś.

## Sprawa rozbrojenia

*Najgorętszymi rzecznikami ogólnego rozbrojenia są dziś państwa zwyciężone, ale ich zapał nie wypływa bynajmniej z miłości pokoju, lecz z chęci zrównania się ze zwycięzcami i temsamem umożliwienia przyszłej wojny odwetowej.*

30 listopada ma podjąć na nowo prace komisja przygotowawcza Ligi Narodów dla sprawy rozbrojenia. Równocześnie ma być, w myśl uchwały ostatniego Zgromadzenia Ligi, ustanowiony specjalny komitet dla badania związku, zachodzącego pomiędzy rozbrojeniem, arbitrażem i bezpieczeństwem międzynarodowym. Nie trzeba jednak być wielkim prorokiem, ażeby przewidzieć, że wszystkie te obrady nie pośuną sprawy ograniczenia zbrojeń, ani bezpieczeństwa w stosunkach pomiędzy państwami o żaden istotny krok naprzód. Obiektywne, wolne od złudzeń rozważanie istoty wchodzących tu w rachubę problemów musi doprowadzić do tej konkluzji.

Trzy hasła, wysunięte przez Ligę Narodów: arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie — pozostają w najściślejszym z sobą związku pomimo usiłowań czynionych wielokrotnie, ażeby problemy te traktować oddzielnie. W żadnej też z tych trzech dziedzin nie osiągnięto rezultatów definitywnych, pozwalających na oparcie porządku międzynarodowego na nowych podstawach, na prawie, zamiast na sile. Jedyną poważną próbą w tym kierunku był Protokół genewski z r. 1924. Idea zasadnicza Protokołu, mianowicie zorganizowanie prawdziwej solidarności pomiędzy wszystkimi członkami Ligi Narodów celem poskromienia wszelkich prób złamania siłą porządku prawnego w stosunkach międzynarodowych, była jedyną, która mogła doprowadzić do utrwalenia bezpieczeństwa w obrębie Ligi, a temsamem umożliwić rozbrojenie. Zupełne fiasko Protokołu genewskiego dowodzi, iż o solidarności międzynarodowej niema mowy. Nie może to dziwić, gdy rozważy się założenie takiej solidarności.

Nieodzownym jej warunkiem jest interes wszystkich państw w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy terytorjalnego i politycznego. Ten interes nie może być czysto teoretyczny, musi być dość silny, ażeby odnośne państwa były gotowe do ofiar w ludziach i pieniądzu dla obrony porządku międzynarodowego. Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę obiektywne interesy państw, należących do Ligi, to taki interes w utrzymywaniu *status quo* mogłyby mieć tylko państwa dawnej koalicji, ewentualnie państwa neutralne. Państwa zwyciężone, a więc Niemcy, Austria, Węgry i Bułgaria, uważają stan rzeczy, stworzony przez wojnę światową, za niesprawiedliwy i krzywdzący je w najwyższym stopniu; obiektywnie też mają najżywszy interes w obaleniu tego stanu rzeczy. Co więcej, z pośród państw, zwyciężonych w wielkiej wojnie, cały szereg (Japonja, Włochy, Jugosławia) obiektywnie i subiektywnie nie może uważać petryfikacji dzisiejszego układu terytorjalnego i politycznego za pożądaną. Z pozostałych państw niektóre uznają obecny stan rzeczy za zgodny z ich interesami, ale tylko w określonych wypadkach ich interes byłby tak silny, ażeby skłonić je do czynnej interwencji.

W tem położeniu znajduje się przedewszystkiem im-

perjum brytyjskie. Kierujący mężowie stanu angielscy nie pozostawili żadnej wątpliwości, iż W. Brytania jest gotowa rzucić swą potęgę na szalę tylko tam, gdzie jej interes jest bezpośrednio zaangażowany w tym stopniu, iż naruszenie *status quo* byłoby połączone z bardziej ujemnymi skutkami, niż ofiary, związane z czynnym wystąpieniem Anglii. Stąd w Locarno W. Brytania wzięła na siebie obowiązki obrony granicy reńskiej, ale w żadnym wypadku nie chce gwarantować granic w Europie wschodniej. Z pośród państw mniejszych za solidarność są te, którym przyniosłaby ona więcej korzyści, niż ofiar, innemi słowy państwa, zagrożone na punkcie swej całości terytorjalnej i niezawisłości politycznej. Państwa wolne od tego niebezpieczeństwa, jak państwa skandynawskie lub Szwajcarja, nie chcą nic wiedzieć o akcji zbrojnej w obronie państw im obojętnych.

Podobnie, jak sprawa solidarności międzypaństwowej, przedstawia się sprawa arbitrażu, czyli pokojowego załatwiania sporów, nie dających się wyrównać zapomocą środków dyplomatycznych. Ta metoda może tylko wówczas liczyć na przyjęcie, gdy zainteresowane państwa pokój stawiają wyżej od ujemnych skutków ewentualnego niekorzystnego rozstrzygnięcia arbitrażowego. W rzeczywistości jednak taka rezygnacja z apelu do siły jest zjawiskiem odosobnionem i sprawy naprawdę żywotne są zasadniczo wyjęte z pod sądownictwa rozjemczego, za wyjątkiem układów rozjemczych pomiędzy państwami, między którymi konflikty tego rodzaju są wyłączone.

Te same przyczyny, które zamykają solidarność międzynarodową i arbitraż w granicach, wyłączających istotną korzyść dla sprawy powszechnego pokoju, skazują też wszelkie wysiłki w kierunku rozbrojenia na niepowodzenie. Wprawdzie dziś najgorętszymi rzecznikami ogólnego rozbrojenia są państwa zwyciężone, ale ich zapał nie wypływa bynajmniej z miłości pokoju, lecz z chęci zrównania się ze zwycięzcami i temsamem umożliwienia przyszłej wojny odwetowej. Wyzyskują przytem hipotekę moralną, jaką idealizm Wilsona, skombinowany z realnymi interesami mocarstw anglosaskich obciążył państwa kontynentalne ententy w postaci zapowiedzi, zawartej w Traktacie Wersalskim, iż rozbrojenie Niemiec ma być pierwszym krokiem do powszechnego rozbrojenia. Oczywiście, państwa zagrożone odwetem zwyciężonych w ostatniej wojnie, jak Francja, Polska, mała ententa, nie mogą zgodzić się na ograniczenie swych sił zbrojnych bez całkiem realnych rękami bezpieczeństwa. Takich gwarancji nie daje wcale układ podpisany w Locarno. Owszem, trzeba z całym naciskiem podkreślić, że jedynym istotnym elementem pokoju w Europie jest dotychczasowo przewaga militarna państw, zwyciężonych w ostatniej wojnie, nad państwami zwyciężonymi. Z chwilą, kiedy przez redukcję siły zbrojnej Francji, Polski, małej ententy, zwyciężeni znaleźliby się w możności pod-



jęcia na nowo walki, żadne zobowiązania traktatowe nie powstrzymałyby ich od nowej wojny.

Wszystkie powyżej zanalizowane przyczyny niepowodzenia ideologii pacyfistycznej dadzą się sprowadzić do jednej zasadniczej. Jest nią bezwzględna przewaga idei i uczuć narodowych nad prądami internacjonalistycznymi. Naród, a nie ludzkość jest faktycznie najsilniejszą kategorią myślenia, a zwłaszcza odczuwania politycznego. Stąd w państwach narodowych interes państwa — narodu jest miarodajny dla ich polityki. Jedność ludzkości, a nawet mniejszych jej części, np. Europy, jest taką samą fikcją, jak język europejski, którym chciał mówić p. Briand. Z pośród czynników, przeciwstawiających się nacjonalizmowi, największą realną siłą reprezentuje komunizm. Otóż jest to jednym z największych paradoksów historycznych, że ruch komunistyczny, głoszący absolutną supremację czynnika społecznego nad narodowym, stanowi zarazem, narówni z najsłabszym nacjonalizmem, śmiertelne niebezpieczeństwo nie tylko dla pokoju wewnętrznego ale i zewnętrznego. Ten paradoks wynika z faktu, że najprostsza a prawdopodobnie i jedyna droga do rewolucji światowej prowadzi przez nową wojnę światową. Przywódcy bolszewizmu zdają sobie jasno z tego sprawę i cała

polityka ich jest nastawiona na przyszły kataklizm wojenny. Ażeby państwo sowieckie wyszło zwycięsko z tego kataklizmu, koniecznym jest uprzednie osłabienie państw burżuazyjnych. Hasło rozbrojenia może pod tym względem oddać nieocenione usługi. Stąd zapał Sowietów do udziału w komisji, mającej przygotować rozbrojenie. Manewr ten jest zresztą aż nadto przejrzysty i dlatego został wszędzie, wyjąwszy koła skrajnie pacyfistyczne, oceniony według jego istotnej wartości. Taktyka, stosowana w tej dziedzinie przez bolszewików, nie jest zresztą ich specjalnością. Także inne wielkie i mniejsze mocarstwa pragną gorąco rozbrojenia... swych sąsiadów i ewentualnych przeciwników. Przykład W. Brytanji jest tu szczególnie pouczający. Nie posiadając wielkiej armji lądowej, Anglja prze jak najenergiczniej do rozbrojenia na lądzie. Zato flota brytyjska musi zachować swą supremację na morzach. W tych warunkach cała roba w kwestji rozbrojenia jest misterną grą, obliczoną albo na osłabienie siły militarnej przeciwnika, albo na zdyskredytowanie go w oczach opinji światowej, jako wroga pokoju i ładu międzynarodowego. Sprawa pokoju oraz prawdziwego rozbrojenia nic na tem zyskać nie może, lecz owszem stracić bardzo dużo.

Tadeusz Wałek-Czernecki

## Uwagi o projekcie rządowym ustawy o ustroju szkolnictwa

*Powrotny analfabetyzm przejawia się i przejawiać będzie, jako klęska społeczna, przeciw której wyjść winny do walki mocne i jasne postulaty ustawowe, idące w kierunkach: organizacyjnym, programowym, a w szczególności inwestycyjnym.*

### VIII

Omawiając pozostałe rodzaje szkół, dotknąć musimy przede wszystkim szkół i kursów dokształcających. Ustawa idzie zasadniczo w tym kierunku, aby nie dopuszczać powrotnego analfabetyzmu i stale podnosić skalę uświadczenia ogólnego oraz przygotowania fachowego obywateli. Dlatego nie uznaje ustawa wykształcenia w zakresie 7-letniej szkoły powszechnej za wystarczające. Przewiduje, iż absolwent tej szkoły pójsć winien do szkoły zawodowej lub średniej-ogólnokształcącej. Ponieważ praktycznie nie da się ten postulat zrealizować w całej rozciągłości—zwłaszcza w dzisiejszych warunkach socjalnych i ekonomicznych—przeto w art. 14, 15 i 16 przewidziany jest zasadniczo obowiązek dokształcania młodzieży. Niestety, konstrukcja tych artykułów nie jest zadowalająca. Brak precyzji w określeniu form dokształcania ogólnokształcącego i specjalnego, nieujawnienie czynnika odpowiedzialnego za organizację dokształcania i wreszcie słabość ujęcia postulatu dokształcania („podlega w zasadzie“, art. 14) — sprawia wrażenie, iż autorowie projektu odnieśli się do tego zagadnienia z dużym zasobem nonszalancji.

Sytuację ratować pragną (ale nie ratują!) odsyłacze, pocieszające, że specjalne ustawy później uregulują sprawę dokształcania.

Artykułami powyższymi i nonszalancją powyższą objętą została również dziedzina oświaty pozaszkolnej, a nadto organizacja samouctwa.

Zaglądając do wyjaśnień projektu na str. 38 i 39-tej, znajdujemy stwierdzenie, nawskroś słuszne, iż dokształcanie jest „sprawą tak ważną i tak decydującą o stylu całego systemu wychowania, że już dzisiaj w tym ilościowym zakresie, w jakim dokształcanie jest zapoczątkowane, należy dążyć do zorganizowania go na zasadach, sformułowanych wyżej“.

I oto tę, „tak ważną i tak decydującą sprawę“, zdano wręcz na łaskę i niełaskę ewentualnych możliwości budżetowych, wychodząc z założenia, że „w przyszłości, w miarę rozszerzania budżetu oświaty, dokształcanie winno stać na jednym z pierwszych miejsc wśród dziedzin pracy oświatowej“ (str. 39).

O oświacie pozaszkolnej objaśnienia traktują również monosylabami, nie szczędząc jednak słów dla podkreślenia wartości prac z tej dziedziny i konieczności organizowania uniwersytetów ludowych, bibliotek etc.

O ile więc podkreślić należy z uznaniem, że projekt rządowy daje zasadniczo wyraz trosce o podniesienie wszystkich obywateli na możliwie wysoki poziom wykształcenia—to jednak z tytułu tej właśnie troski wyrazić należy obawę, iż realizacja zagadnienia traktowana będzie jeszcze lekkomyślniej, niż teoretyczne ujęcie w ustawie i objaśnieniach (zresztą nie obowiązujących formalnie).

*W kraju analfabetów nie wolno w ten sposób rozwiązywać podstawowego postulatu oświecenia ogółu obywateli wsi i miast, pozostających dziś w mrokach ciemoty i nędzy gospodarczej.*

Posiadamy ponad 30% analfabetów (ilość pół-analfabetów jest potwornie większa), a klęsce tej stara się zaradzić grupa instytucji oświaty pozaszkolnej, z których jedynie Wydział Oświaty Pozaszk. przy Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. traktuje zagadnienie rzeczowo i pozytywnie; uniwersytetów ludowych posiadamy zaledwie trzy; bibliotek ludowych publicznych znikomą stosunkowo ilość. W tym stanie rzeczy powrotny analfabetyzm przejawia się i przejawiać będzie, jako klęska społeczna, przeciw której wyjść winny do walki mocne i jasne postulaty ustawowe, idące w kierunkach: organizacyjnym, programowym, a w szczególności inwestycyjnym.

Projekt winien nadto określić wyraźnie (na podstawie bogatych doświadczeń dotychczasowych w tej dziedzinie w Polsce) — kto przyjąć musi na siebie obowiązek naczelnego kierownictwa, troski i kontroli instytucji dokształcania i oświaty pozaszkolnej.

Niestety, pod tym względem projekt grzeszy ciężko przykremi niedomówieniami. Grzeszy brakiem śmiałej inicjatywy ustawodawcy. <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Zbyt optymistycznie zatem patrzy na ujęcie tych zagadnień w projekcie p. Aleksander Patkowski w № 5 — 6, 1927, „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej“, aczkolwiek w artykule swoim tamże podaje mnóstwo cennych uwag i omówień (str. 284).



Omówiliśmy zatem wszystkie niemal rodzaje szkół; pozostają szkoły wyższe i szkoły akademickie.

Typ szkoły wyższej wyprowadzony został z realnego założenia organizacyjnego i gospodarczego. Istniejące dzisiaj licznie w kraju szkoły t. zw. wyżej-średnie, zawodowe — nie posiadają właściwego określenia organizacyjnego i traktowane są bardzo różnorodnie pod względem uprawnień publicznych.

Art. 21 określa: Szkołami wyższymi są:

a) szkoły, przyjmujące młodzież z przygotowaniem w zakresie programu pięcioletniej szkoły średniej ogólnokształcącej lub z przygotowaniem równorzędnym, oraz

b) co najmniej trzyletnie szkoły, przyjmujące młodzież z przygotowaniem w zakresie programu trzyletniej szkoły średniej ogólnokształcącej, w zakresie programu trzech klas pięcioletniej szkoły średniej ogólnokształcącej lub z przygotowaniem równorzędnym\*.

Na str. 47 — 48 (objaśnienia) czytamy, że autorowie projektu obawiają się niebezpieczeństwa wyradzenia się tych szkół w parodię szkół akademickich. Obawy nawskroś słuszne, ale wybitnie racjonalnym przeciwdziałaniem dążnościom do parodjowania byłoby *ustalenie dużych ułatwień* dla absolwentów tych szkół przy wstępowaniu na studia w szkołach akademickich. Szkoła wyższa, niebędąc „czapką“, utrwaliliby swoją właściwą pozycję i swój właściwy stosunek do szkół akademickich, odpowiadający słusznym intencjom autorów projektu.

Tymczasem na str. 48 czytamy odnośnie do tego zagadnienia:

„Jakkolwiek więc dostęp do szkół akademickich młodzieży, kończącej te szkoły, nie może być zamknięty, nie jest potrzebne czynienie w tym kierunku specjalnych ułatwień“.

Tu leży źródło nieporozumienia. W braku owych

ułatwień, szkoły wyższe chwycić się będą licznych środków, aby konkurować z akademickimi.

Szkoły akademickie (uniwersytety) ujęte są w artykule 24. Projekt nie wnosi żadnych, nawet ogólnych, ramowych zasad, ani zmian dotychczasowych zasad organizacyjnych, ze szkoda, oczywiście, dla strony konstrukcyjnej projektu.

Widzimy wprawdzie, że wstęp na uniwersytet gwarantuje, według artykułu 24-go, świadectwo dojrzałości 5-cioletniej szkoły średniej ogólnokształcącej — jednakże oddzielna ustawa ustali dopiero, czy egzaminy zostaną na niektórych wydziałach wprowadzone i w jakiej formie.

Wyściem prostszym wydawałoby się wprowadzenie i tutaj *konkursu ocen* maturzystów, a nadto szeregu zasad selekcyjnych, któreby istotnie wprowadzały na uniwersytet ludzi zdolnych i pracowitych.

Stwierdzić jednak należy, że szkoły akademickie potraktowane zostały w projekcie zbyt ogólnikowo, powierzchownie, jakby w obawie przed naruszeniem spokoju dotychczasowych, zasklepiionych wewnątrz szkół akademickich.

Postanowienia przejściowe i końcowe ustawy nie zawierają specjalnie ważnych przepisów, poza niebezpiecznym art. 30-ym, który omawialiśmy wyżej, i art. 27-ym, wprowadzającym bardzo potrzebne kursy uzupełniające przy szkołach powszechnych i średnich (właściwiej będzie przy powszechnych) dla tych dzieci, które ukończyły szkołę powszechną niskiego stopnia organizacyjnego. Zadaniem kursów będzie uzupełnić zakres wykształcenia dzieci według programu 7-letniej szkoły powszechnej wysokozorganizowanej.

R. Tomczak

## Z POLITYCZNEGO NOTATNIKA

### W przededniu akcji wyborczej

Zaledwie jeden tydzień dzieli nas od dnia 28 listopada, będącego dniem formalnego zakończenia pięcioletniej egzystencji obecnego Sejmu. Faktycznie egzystencja ta jest już zakończona w dniu 3 b. m., to też w normalnych warunkach akcja wyborcza do przyszłego Sejmu byłaby już w pełni rozpoczęta.

W chwili obecnej nie widzimy jednak jeszcze oznak wielkiego zapału do tej akcji w żadnym z ugrupowań politycznych. Lekkie przygotowywanie gruntu, szukanie ewentualnych sprzymierzeńców, a przede wszystkim poważne kłopoty, związane z wewnętrznymi stosunkami w stronnictwach — oto wszystko, co się daje zauważyć na terenie naszego życia partyjno-politycznego.

Czemu można przypisać tę względną apatię? Czyżby tylko oczekiwaniu na formalną komendę, będącą oznaką rozpoczęcia wielkiego biegu do mandatów sejmowych?

Niestety! w życiu politycznym nie obowiązują i nie dadzą się zastosować sportowe zasady równych szans i równych warunków. Tutaj decyduje nie tylko „forma“, w jakiej kto staje do zawodów, ale i to, w jakiej mierze zdołał on wyprzedzić swych współzawodników przed momentem oficjalnego startu. To

też dotychczasowy brak ożywienia przedwyborczego w stronnictwach niewątpliwie innym należy przypisać okolicznościom.

Jedną z tych okoliczności jest, zapewne, ogólne zmniejszenie się zainteresowań dla spraw sejmowych. Przed laty pięć Sejm odgrywał w naszym życiu publicznym rolę bezporównania większą, niżli miało to miejsce w całym okresie pomajowym, a w szczególności w ciągu ostatniego półrocza. To też i suma rozbudzonych nadziei, ambicji, a tem samem i suma włożonej w akcję energii była wówczas większa.

Lecz jest i drugi czynnik — niemięjszego bodajże znaczenia. Po doświadczeniach ostatniego pięciolecia społeczeństwo stało się niewątpliwie ostrożniejsze w stosunku do rzucanych w akcji wyborczej hasła. Demagogia, pozbawiona istotnej podstawy, a obliczona jedynie na łatwowierność tłumów, nie jest już w tym stopniu, co uprzednio, niezawodnym środkiem na osiągnięcie powodzenia. To też stronnictwa muszą oglądać się za bardziej konkretnymi hasłami, muszą dbać o to, by przyjść do mas wyborczych z czemś, co nie będzie tylko fajerwerkami szumnych zapowiedzi na wypadek osiągniętego zwycięstwa oraz stekiem

bezkrytycznych oskarżeń pod adresem wszystkich przeciwników politycznych. Oczywiście jednak znalezienie tych bardziej rzeczowych hasła i argumentów nastęrcza duże trudności.

Jeśli więc pokusić się o wyciągnięcie stąd wniosków na temat oczekującego nas w najbliższej przyszłości okresu kampanii wyborczej — to wnioski te, przy oczywiście zastrzeżeniu się przed przecenianiem ich znaczenia, byłyby następujące. Mimo niewątpliwie wielkiej dla Państwa doniosłości najbliższych wyborów — temperatura okresu wyborczego nie powinna być zbyt wysoka, a pole dla demagogii wyborczej mniejsze, niżeli przed laty 5-ciu, w okresie wyborów do dziś zamykającego swą działalność Sejmu.

Gdyby tak było, byłoby to poważnym dowodem, że jesteśmy na dobrej drodze do uzdrowienia naszego życia parlamentarnego, chociażby nawet najbliższe wybory nie dały Państwu Sejmowi zdolnego do rzeczywistego kierownictwa jego losami. Mniej gorączki wyborczej, mniej taniej demagogii, a więcej odpowiedzialności za hasła i słowa rzucane — oto najlepsze lekarstwo na tę powszechną dziś w Europie chorobę, znaną pod nazwą kryzysu parlamentaryzmu, która najbujniej rozwija się między innymi na podłożu dezorientacji mas, będącej skutkiem nieodpowiedzialnej demagogicznej agitacji stronnictw.

B. S.



NA DROGACH JEDNOCZENIA TWÓRCZYCH SIŁ NARODU

## Po uroczystościach 11 listopada

W podniosłym i uroczystym nastroju obchodziliśmy w tym roku pamiętną rocznicę 11 listopada. Radosny nastrój święta uzyskania Niepodległości spotęgowany był faktem, że oto ster rządów w Polsce trzyma znów ten, który odegrał decydującą rolę w pamiętnych dniach listopada r. 1918. Wówczas — całe społeczeństwo stanęło w zwartym szeregu przy Pierwszym Żołnierzu Ojczyzny, składając z ufnością najwyższą władzę w Państwie w jego ręce. I tylko różnego autoramentu „podjadki“, czy inne „karty“ ujadły z za płota, insynuując Piłsudskiemu, że „celowo nie broni Lwowa“, że „kuma się z Niemcami“ na terenie b. Kongresówki... Ileż to razy słowo: zdrada obijało się wówczas o uszy przeciętnego obywatela. Dziś — przeżywamy analogiczne poniekąd chwile. Jak w roku 1918 „więzień Magdeburga“ ujął w swe krzepkie dłonie ster nawy państwowej, by uchronić okręt państwowości polskiej od rozbitcia, tak samo dziś szefem Rządu jest Józef Piłsudski, który znowu wszystkie swe siły i zdolności, całe swoje doświadczenie składa bezinteresownie na ołtarzu sprawy polskiej. Jesteśmy naoczniymi świadkami rozpoczy-

nającego się drugiego aktu dziejów Polski Odrodzonej, który rozgrywa się w tej chwili na teatrum świata. I znów losy zrządziły, że główną osobą dziejów polskich jest Józef Piłsudski, że znów na barkach tego człowieka spoczął bezmierny trud umocnienia zrębów Państwa Polskiego, jego dźwignięcia i wewnętrznego doskonalenia. Sytuacja jest w tej chwili o tyle pomyślniejsza, że za Józefem Piłsudskim idą w chwili obecnej coraz szersze masy społeczeństwa, przeniknięte głęboką troską o losy Państwa, że proces uobywatelniania najszerzych warstw zatacza coraz dalsze kręgi, że Marszałkowi w jego pracy państwowo-twórczej z każdym dniem przychodzą coraz nowe posiłki, coraz to nowi ludzie zgłaszają się do współpracy z Rządem, wczorajsi — mądrzejsi i uczciwsi — wrogowie przechodzą dziś do pozytywnego współdziałania z Komendantem. Po senatorze Bojce — poseł Mianowski, po pośle Mianowskim — dr. Janiga... Ostatnio każdy dzień nieomal przynosi nowe przegrupowanie w układzie żywych sił społecznych. Wszystko, co żywe, twórcze, ofiarne, wszystko to grupować się zaczyna koło osoby I Marszałka Polski.

## Strzelcy i Powstańcy wielkopolscy w jednym szeregu

W dniu, w którym cała Polska obchodziła uroczystą 9-letnią rocznicę oswo-bodzenia Warszawy z pod przemocy okupantów i objęcia naczelnej władzy w państwie przez Józefa Piłsudskiego — na terenie Wielkopolski dokonał się doniosły akt zespolenia dwóch bratnich organizacji przysposobienia wojskowego. Oto Wielkopolski Związek Powstańców i Wójaków, opromieniony świetną tradycją walk powstańczych, oraz Okrąg Poznański Związku Strzeleckiego, będący spadkobiercą idei zbrojnej walki o Niepodległość — utworzyły jedną organizację: Wielkopolski Związek Powstańców i Strzelców. W odezwie, wydanej z tego powodu przez Zarządy obydwu Związków, czytamy m. inn.:

„W sercu Wielkopolski, w Poznaniu, dopełnia się dzieło dalszego skoordynowania sił Narodu dla obrony Państwa: oto dwie bratnie organizacje przysposobienia wojskowego, idąc po linii wskazań Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, łączą się na terenie D. O. K. VII w jedną wielką i nawskroś apoli-

tyczną organizację przysposobienia wojskowego, w Wielkopolski Związek Powstańców i Strzelców.

W chwili niezmiernie ważnej, gdy nasze Ziemie Zachodnie są jeszcze przedmiotem ohydnych napaści, a pruskie organizacje przygotowania wojskowego demonstrują zbrojnie tuż nad naszą granicą, uważamy, że *tylko jedna i silna armia rezerwowa Kresów Zachodnich może być prawdziwą gwarancją naszych granic*, a zarazem stać się trwałą skarbnicą pięknych wielkopolskich tradycji powstańczych“.

O tem, że z faktu skoordynowania prac wojskowo-wychowawczych na terenie Wielkopolski wypłyną dla Państwa Polskiego ogromne korzyści, o tem, że fakt konsolidacji jest chlubnym świadectwem wyrobienia obywatelskiego, wolnego od ciasnych, doktrynerskich poglądów partyjnych — rozpisywać się szczegółowo uważamy za zupełnie zbyteczne. Jest to rzeczą najzupełniej jasną i zrozumiałą dla wszystkich, którzy patrzą na wszelkie zagadnienia i przejawy życiowe nie przez

okulary partyjne, lecz trzeźwo, rzeczowo i obiektywnie, dobro Rzeczypospolitej mając jedynie na względzie.

Czy akcja ta jest równoznaczna z likwidacją „Strzelca“ na terenie Wielkopolskim? — jak koniecznie chce to wiedzieć nasza reakcja społeczno-polityczna. Odpowiedzi na to pytanie udziela komendant Główny Związku Strzeleckiego, ob. Kazimierz Kierzkowski, w wywiadzie udzielonym redakcji „Przeglądu Porannego“ w Poznaniu:

„Z chwilą, kiedy powstał państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, stało się rzeczą jasną, iż Urząd ten będzie miał ułatwioną pracę jedynie tylko wtedy, gdy nastąpi zblokowanie się organizacji przysposobienia wojskowego.

— Jednolitej doktrynie państwowej musi odpowiadać jednolita doktryna społeczna. Uwzględnianie interesów społeczeństwa ze strony państwa i podporządkowywanie się interesom państwa przez interesy społeczeństwa oto droga realizowania hasła — Naród pod bronią!

Otóż najstarsza organizacja przysposobienia wojskowego, jaką jest Zw. Strzelecki, wychodząc z wyżej przytoczonych przesłanek, zawarła umowę z następującymi organizacjami: Centralnym Zw. Młodzieży Wiejskiej, który przekazuje Zw. Strzeleckiemu organizację i wychowanie wojskowe swych członków. To samo uczynił Centralny Zw. Osadników Kresów Wschodnich. Na terenie Wielkopolski natomiast Zw. Strzelecki łączy się z Wielkopolskim Zw. Powstańców i Wójaków, który będzie autonomicznym okręgiem Zw. Strzeleckiego. Niema mowy o tem, aby jedna czy druga strona likwidowała swoje agendy i swoją organizację. Chodzi o to, by organizacje pokrewne ideowo dla wzmocnienia swej działalności łączyły się organizacyjnie.

Blokując się organizacyjnie, wzmacniamy swą działalność, z drugiej zaś strony spełniamy czyn obywatelski i państwowy“.

Ze słów tych wynika, że Związek Strzelecki podjął doniosłą akcję zespolenia wysiłków pokrewnych sobie ideowo organizacji przysposobienia wojskowego celem trwałego zabezpieczenia granic Rzeczypospolitej, co jest jedynie możliwe przez realizację hasła — Naród pod bronią!

Inicjatorem i tym ludziom dobrej woli, którzy podjęli wielką myśl skupiania wszystkich zdrowych sił społecznych w pracy nad zabezpieczeniem niezawisłości i potęgi Rzplitej — przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże“.



## Uroczysty akt połączenia organizacji byłych wojskowych woj. wileńskiego

W dniu 11 listopada r. b., kiedy kraj cały święcił uroczyste 9-letnią rocznicę uzyskania Niepodległości — w Wilnie w podniosłym i radosnym nastroju dokonał się akt połączenia wszystkich związków b. wojskowych na terenie całego województwa wileńskiego.

W zrozumieniu wielkich obowiązków, jakie ciążyą zwłaszcza dziś na tych, którzy trudem swym i znojem wywalczyli niezawisłe Państwo Polskie — kroczące dotąd luzem, a nawet zwalczające się nieraz, organizacje b. wojskowych podały sobie bratnie dłonie, aby od tej chwili pod wodzą I Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, kroczyć w jednym szeregu i wspólnymi siłami umacniać zręby państwowości polskiej.

W tym wielkim dniu w Wilnie zapomniano o małostkowych waśniach, kłótniach, nieporozumieniach: byli tylko „żołnierze jednej Ojczyzny“.

\* \* \*

O godz. 13.30 w Domu Oficera Polskiego nastąpił uroczysty akt połączenia organizacji b. wojskowych woj. wileńskiego.

Przy szczelnie wypełnionej sali, gdzie miejsca zajęli członkowie i delegacje organizacji wojskowych, przedstawiciele władz państw. i miejsc. społeczeństwa, zagał zbieraninę p. Wład. Kamiński, w paru słowach wskazując na doniosłość chwili, w której nastąpi zespolenie wszystkich żywotnych sił Narodu Polskiego, zgrupowanych w organizacjach b. wojskowych.

Na wniosek p. Wł. Kamińskiego do prezydium zebrania zostali powołani: jako przewodniczący — wojewoda p. Wład. Raczkiewicz, oraz członkowie: J. E. ks. Biskup Bandurski; przedstawiciel D.O.K.III, gen. Popowicz; prezydent m. Wilna, mec. Folejewski; gen. Osikowski, pułk. Obuch-Weszczatyński i jako sekretarz p. D. Piotrowski.

Po ukonstytuowaniu się prezydium, zabiera głos p. wojewoda Raczkiewicz.

Obejmując przewodnictwo konstytucyjnego zebrania Związku Organizacji b. Wojskowych, wojewoda Raczkiewicz w przemówieniu zaznaczył, że poczytuje sobie za zaszczyt przewodniczenie na zebraniu, odbywającym się pod hasłem zgody wśród tych, którzy walczyli o wielką ideę niepodległości, którzy wierzyli i przypieczętowali swą wiarę krwią. Niestety, złe moce partyjności nie pozwoliły dokonać wcześniej tego dzieła, do którego przystąpiono dziś na terenie województwa wileńskiego. *Mówca wspominał tutaj o tych, którzy ongiś zapoczątkowali ideę łączności we wspólnej walce o niepodległość po tamtej stronie kordonu, przypomniał zjazd w Piotrogradzie, na którym zapadła jednomyślna uchwała, ażeby Wielkiego Budowniczego Polski, Pierwszego Marszałka, Józefa Piłsudskiego, wezwać do przewodniczenia na zjeździe wojskowych Polaków w charakterze prezesa honorowego. Uchwała ta miała dla rzeszy, oddzielonych kordonem i morzem obcych wojsk od Ojczyzny, to znaczenie, iż zadokumentowała ideę wysiłku rodaków po tej i po tamtej stronie.*

Wielki syn tej ziemi, Adam Mickiewicz, przepowiedział posłannictwo Narodu polskiego. Stąd płynie dla nas wszystkich trudny obowiązek, zwłaszcza dla nas, dla pokolenia, któremu danem jest szczęście budowania Polski. Ażeby zrealizować to posłannictwo należy pracę prowadzić we wzajemnej zgodzie. *Oby wszyscy poszli za przykładem organizacji b. wojskowych Ziemi Wileńskiej.* P. wojewoda zakończył życzeniem, aby zgoda wśród byłych żołnierzy była powszechną.

Zkolei przewodniczący udziela głosu przedstawicielowi D. O. K. III gen. Popowiczowi, który, wyrażając radość z powodu połączenia organizacji byłych wojskowych, stwierdza, iż to nie przypadek, że połączenie to nastąpiło tu, w Wilnie, na Ziemiach Wschodnich, ale logika historii, wykładnik serc i uczuć naszych, gdyż tu cierpieliśmy może najwięcej w dnach smutku narodowego i dlatego wykwitają w naszych sercach najświętsze uczucia miłości Ojczyzny. To nie przypadek, że stąd wyszli, wieszcz Narodu Polskiego, Adam Mickiewicz, i wodzowie: Kościuszko i Piłsudski.

Przemówienie swe gen. Popowicz zakończył słowami: „Jako żołnierz, jestem wyznawcą zasady, że wspólny cel osiągnąć można wspólnym wysiłkiem. I dlatego całe nasze wojsko narodowe, wychowane dzisiaj w jedności, ma jeden cel: potęgę i bezpieczeństwo Państwa i nastawione na jeden wysiłek — to ofiarność i gotowość służby Ojczyźnie“.

Po przemówieniach przewodniczący, p. wojewoda Raczkiewicz, odczytuje nadane na ręce Komitetu Organizacyjnego depeze gratulacyjne: od Marszałka Piłsudskiego: — *„Witam całym sercem zjednoczenie ludzi dobrej woli, którzy pod szczerymi hasłami stanęli karnie w szeregu, owiani ideałem potężnej państwowości polskiej“* — Minister Spraw Wojskowych, Józef Piłsudski, Marszałek Polski; od ministra spraw wewnętrznych Sławoj-Składkowskiego, generała dywizji Konarzewskiego, generała Lucjana Żeligowskiego z Turgiel, dowódcy D. O. K. III, gen. Litwinowicza z Grodna, woj. krakowskiego Darowskiego, woj. warszawskiego Soltana, woj. tarnopolskiego Kwaśniewskiego, w imieniu wojewody wołyńskiego — wice-wojewody Gintowt Dziewałtowski, woj. śląskiego dr. Grażyńskiego z Katowic, woj. pomorskiego Młodzianowskiego z Torunia i wiele innych.

Przed podpisaniem statutu Związku Organizacji b. Wojskowych nastąpiło odczytanie wstępu statutu, który brzmi jak następuje:

„Wobec doświadczenia, osiągniętego w kilkuletniej działalności rozdrobnionych organizacji b. wojskowych, przedstawiciele organizacji, działających na terenie woj. wileńskiego, jak to: Stowarzyszenia Dowborczyków, Związku „Hallerczyków“, Związku Legionistów Polskich, Legji Inwalidów Wojsk Polskich, Oficerów Emerytów, Związku Oficerów Rezerwy, Związku Podoficerów Rezerwy, Stowarzysze-

nia Rezerwistów i b. Wojskowych W. P. w zrozumieniu ciężących na b. wojskowych obowiązków społeczno-państwowych, pomni ofiar i trudów wspólnie na Ołtarzu Ojczyzny złożonych, mając na względzie przede wszystkim dobro Narodu i Państwa, a przytem skuteczność wspólnej obrony praw i interesów b. wojskowych, wynikających z tytułu odbytej czynnej służby wojskowej i przynależności do Wojska Polskiego — uznali za konieczne i celowe stanąć ramię przy ramieniu, w szeregach jednolitej organizacji, współpracując nadal z samozaparciami i wytrwale w imię ideałów, które przyświecały bojownikom Polski o jej Wolność i Niepodległość. W tym też celu i przeświadczeniu o doniosłości dokonania dzieła konsolidacji ogółu b. wojskowych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej zostaje założony w Wilnie Związek Organizacji Byłych Wojskowych Polskich woj. wileńskiego“.

Przy niemiłkających oklaskach zebrani wznosili okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego, poczem nastąpiło wysłanie depeze:

„Zebrani w dniu 11 listopada w Wilnie na uroczystym akcie połączenia się byłych wojskowych polskich wszyscy członkowie Stowarzyszenia Dowborczyków, Związku Hallerczyków, Związku Legionistów, Legji Inwalidów W. P., Związku Oficerów Emerytów, Związku Oficerów Rezerwy, Związku Podoficerów Rezerwy, Stowarzyszenia Rezerwistów R. P. z terenu województwa wileńskiego składamy Panu Prezydentowi, Najwyższemu Dostojnikowi Państwa, wyrazy głębokiej czci i hołdu.

Jednocześnie w radosnym dniu rocznicy odzyskania Niepodległości stwierdzamy, iż w rozumieniu ciężących na nas obowiązków społeczno-państwowych zapomnieliśmy o waśniach, które dotychczas różniły żołnierzy jednej Ojczyzny.

Dzisiaj, pomni ofiar i trudów, wspólnie na ołtarzu Ojczyzny złożonych, stajemy ramię przy ramieniu w szeregach jednolitej organizacji, aby dalej z samozaparciem i wytrwale pracować w imię ideałów, które przyświecały bojownikom Polski o Jej Wolność i Niepodległość“.

„Meldujemy, iż w dniu 11 listopada w 9 rocznicę odzyskania Niepodległości, nastąpiło w Wilnie połączenie się wszystkich członków Stowarzyszenia Dowborczyków, Związku Hallerczyków, Związku Legionistów, Legji Inwalidów W. P., Związku Oficerów Emerytów, Związku Oficerów Rezerwy, Związku Podoficerów Rezerwy, Stowarzyszenia Rezerwistów R. P. z terenu województwa wileńskiego w łonie jednolitego Związku Organizacji b. Wojskowych Polskich.

W rozumieniu ciężących na nas obowiązków społeczno-państwowych zapomnieliśmy o waśniach, które dotychczas różniły żołnierzy jednej Ojczyzny. Zrzucamy z siebie to, co było naszą bezsilną.

Dzisiaj — zapatrzeni w przyszłość Narodu i Państwa, pomni ofiar i trudów wspólnie na ołtarzu Ojczyzny złożonych, oraz walk prowadzonych z najeźdźcą pod Twoim dowództwem — stajemy w karnych szeregach gotowi wykonać Twoje rozkazy.“



# Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

## Uroczystość obchodu święta Państwa Polskiego w Poznaniu

O godz. 18 odbyła się w sali uniwersyteckiej uroczysta akademja zorganizowana z inicjatywy Zw. Naprawy Rzplitej przez liczny Komitet, złożony z przedstawicieli władz oraz wszystkich sfer społeczeństwa. W pierwszych rzędach zasiadli: p. wojewoda poznański, Bniński; dowódca OK VII, gen. Dzierżanowski; prezydent miasta, Ratajski; naczelnicy wszystkich władz i urzędów miejscowych, konsulowie francuski i czeskosłowacki, przedstawiciele organizacji społecznych i gospodarczych, a dalej b. liczna publiczność. Akademję zagał im. Komitetu organizacyjnego *dr. Władysław Hedinger*, wygłaszając przemówienie, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy:

„Zebrałiśmy się, by oderwawszy się na chwilę od szarej, codziennej pracy, święcić święto Państwa Polskiego.

Nas — urodzonych w niewoli, lecz już nie okutych w kajdany — nie pociągają uroczystości żałoby, jak rocznice listopadowe, styczniowe, w których składaliśmy hołd bohaterom wytrwania, hartu i spełnienia obowiązku. Dziś, budując na tych pierwiastkach charakteru ostatnich pokoleń ojców naszych i dziadów, mamy to wielkie, nieocenione szczęście radować się z osiągniętej wolności.

To też z wewnętrznej potrzeby Narodu wypłynęły nowe święta narodowe: 6 sierpnia, 15 sierpnia, 27 grudnia, 19 marca i t. d. Każda dzielnica, każde poniekąd miasto święci dzień zrzucenia więzów zaborczych, a że obca przemoc ustąpiła nie w jednym dniu, więc Kraków czy Lwów, Lublin czy Warszawa, Wilno czy Poznań, Pomorze czy Śląsk — swoje święta dni wyzwolenia. Czas płynie, zacieśniają się bezpośrednio wrażenia wzniosłych chwil poszczególnych wyzwoleń, puszczamy w niepamięć zgrzyty różnic dzielnicowych a cieszymy się, że z roku na rok zlewamy się coraz istotniej w jedno ciało, że jesteśmy z roku na rok ściślej zjednoczeni.

To też z radością podejmujemy inicjatywę Rządu Marszałka Piłsudskiego, by na całym terenie Państwa w jednym dniu skupić wspomnienia zrzucenia kajdan i w ten sposób dać wyraz, że coraz więcej czujemy jedność, że ogólnym świętom narodowym dajemy prym przed dzielnicowymi obchodami.

Dzień 11 listopada jest rocznicą powrotu z twierdzy magdeburgskiej Komendanta Józefa Piłsudskiego i objęcia przezeń władzy zwierzchniej w odrodzonej Rzeczypospolitej.

W dniu święta Państwa Polskiego nie tylko hołd składać nam należy zmarłym i żywym budowniczym naszego bytu państwowego. Jesteśmy Państwem demokratycznym: troska o byt i rozwój Państwa do nas należy. To też *dzień święta Państwa Polskiego* — to dzień, w którym zastanowić się musimy, jakim celom służyć winno Państwo nasze, a uświadomiwszy sobie te

cele i zadania, zdać rachunek, czegośmy dokonali, by ciesząc się z wyników dotychczas osiągniętych, radośnie wziąć się do dalszych nowych prac. Niechaj choć te, wspólnie teraz przeżywane chwile, zjednoczą nas; niechaj przemówią do nas cyfry ogromnej pracy, dokonanej na wszystkich polach; porównajmy, co mieliśmy przed 10 laty, a co posiadamy dziś. Wniknijmy w te ogromne zmiany na korzyść, w ten rozwój w szkolnictwie, sądownictwie, kolejnictwie, administracji, wojsku i policji, na terenie odbudowy zniszczonych warsztatów pracy, to ogromne dźwignięcie się szerokich mas — duma ogarnie nas wszystkich i radość. Poczujemy się wtenczas silniejsi, *wiara we własne siły stanie się ogólną* i ocknięci z przygnębienia codziennej szarzyzny życia poczujemy się na siłach nie tylko do wytrwania, lecz i do dalszego tworzenia.

Pokolenie nasze doczekało się szczęścia, że ziściły się wyśnione pragnienia ojców i praojców naszych. Mamy niepodległość, wolne i demokratyczne, własne Państwo. Na nas ciąży obowiązek wskazać nowym pokoleniom drogi, jak służyć Ojczyźnie w niepodległym Państwie.

Niechaj więc to święto Państwa Polskiego zjednoczy nas z całą Polską, niech nas radością napawa w dokonanej już pracy, niech nas natchnie do radosnego podjęcia trudów w dalszej wewnętrznej, ideowej i zewnętrznej codziennej pracy nad podniesieniem Ojczyzny naszej i wspólnego wykucia nowych wielkich ideałów Państwa Polskiego.

W tej myśli otwieram dzisiejszą akademję okrzykiem: Najjaśniejsza Rzeczypospolita niech żyje!!”

Po części artystycznej dłuższe przemówienie, ujmujące słuchaczy zarówno głębią myśli, jak i piękną formą, wygłosił Prof. U. P., dr. Florjan Znaniecki.

Następnie członek Komitetu organizacyjnego, dr. Leon Suszyński, odczytał dwie depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego, aprobowane przez zebranych huraganami oklasków. Depesze brzmią jak następuje:

Do Pana Prezydenta Rzplitej, Ignacego Mościckiego, Warszawa

„Obywatele stołecznego miasta Poznania, zebrani na uroczystej akademji ku uczczeniu dziewiątej rocznicy powstania Państwa Polskiego, przesyłają Ci, Panie Prezydencie, wyrazy głębokiej czci i hołdu, jako Najwyższemu Reprezentantowi Majestatu Rzplitej”.

Do Pana Premiera Rządu Rzplitej, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, Warszawa.

„Obywatele miasta Poznania, zebrani na uroczystej akademji ku uczczeniu rocznicy dnia, w którym ująłeś, Panie Marszałku, w swe dłonie zwierzchnią władzę w zmartwychwstałym Państwie Polskim, jako pierwszy jego Budowniczy i pierwszy Wódz armji polskiej, przysyłają Ci wyrazy hołdu wraz z zapewnieniem nieugiętego przywiązania do idei Polski wielkiej i potężnej, dla której całe swe życie poświęciłeś”.

Akademja 11 listopada była pierwszą uroczystością w Poznaniu, w której wzięły zgodny udział władze i społeczeństwo wielkopolskie celem uczczenia rocznicy powstania Państwa Polskiego.

Z satysfakcją stwierdzamy, iż nie brakło na niej nikogo z tych, którym drogim jest wspomnienie dnia zmartwychwstania Wolnej i Niepodległej Rzplitej.

## Prace Z. N. R. w okręgu Biała-Bielsko

Przed miesiącem został zorganizowany na terenie okręgu Biała-Bielsko Związek Naprawy Rzeczypospolitej, który od razu b. wydatnie i energicznie przystąpił do pracy.

Została mianowana Egzekutywa Prowincjonalna w składzie: sędzia Dr. Zygmunt Döllinger i vice-dyrektor oddz. Banku Gospodarstwa Krajowego Henryk Domanus.

Założone zostały 2 koła Z. N. R.: 1) koło Inteligencji, liczące już około pięćdziesięciu członków; prezesem koła został inż. Machniewicz, nadradca Dyr. Robót Publicznych; 2) koło Mieszczańskie (członków przeszło 70) -- prezes Stanisław Schaan.

Szereg dalszych kół mieszczańskich znajduje się w stadjum organizacji. Ideologja Przełomu Majowego, reprezentowano przez Zw. Naprawy, została na tym terenie przyjęta z wielkimi uznaniem, czego dowodem są uchwały i rezolucje Wydziału Gremjum Kupców w Białej oraz Zarządu Zjednoczenia Mieszczańskiego w Białej, grupującego całe tutejsze mieszczaństwo, z prezesem p. Krywultem i sekretarzem p. Szałaśnym na czele.

Rezolucje te brzmią, jak następuje:

„1) Wydział Gremjum Kupców w Białej w Województwie Krakowskim stwierdza z zadowoleniem, że program obecnego Rządu oparty na ściśle gospodarczych podstawach, z wyłączeniem wszelkiej partyjnej polityki, jest i nadal będzie konsekwentnie w czyn wprowadzany i że dążeniem tego Rządu jest podniesienie dobrobytu wszystkich warstw ludności Państwa, wobec czego Wydział Gremjum Kupców na swem posiedzeniu w dniu 9 listopada b. r. uchwalił jednomyślnie poprzeć całą siłą dążności obecnego Rządu w kierunku zrealizowania tego programu, a mając na względzie dobro swych członków, postanowił założyć przy Gremjum Kupców w Białej Koło Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Wyrażając hołd wysiłkom i owocnej pracy obecnego Rządu około naprawy stosunków w Rzeczypospolitej Polskiej, żywimy nadzieję, że mimo



wielu przeciwności nie pójdą wysiłki te na marne i że postulaty kupiectwa zostaną odpowiednio uwzględnione, tem więcej, że pod kierownictwem obecnego Rządu spodziewamy się dalszego rozwoju tak naszej kochanej Ojczyzny, jak niemniej i jej obywateli.

2) Zarząd „Zjednoczenia Mieszczańskiego” w Białej, stwierdzając z zadowoleniem, że program ściśle gospodarczy, z wykluczeniem wszelkiej partyjnej polityki, jest przez obecny Rząd konsekwentnie w czyn wprowadzany, z myślą o podniesieniu dobrobytu wszystkich warstw ludności równomiernie, uchwalił na swem posiedzeniu w dniu 5 listopada r. 1927 jednomyślnie poprzeć całą siłą dążności Rządu w kierunku zrealizowania tego programu i założyć w tym celu na terenie Białej-Lipnika Koła Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Wyrażając hołd wysiłkom i pracy Rządu około naprawy Rzeczypospolitej Polskiej, żywi Zarząd nadzieję, że mimo przeciwności, nie pójdą one na marne i że postulaty mieszczaństwa zostaną odpowiednio uwzględnione, a to tem więcej, że pod kierownictwem obecnego Rządu konjunktura gospodarcza w naszej Ojczyźnie doznała już w krótkim czasie widocznej poprawy”.

Egzekutywa podjęła również akcję wśród mniejszości narodowych na terenie Biała-Bielsko, pozyskując najpoważniejsze organizacje mniejszości niemieckiej dla pracy państwowo-twórczej w myśl hasła Przełomu Majowego. Wyrazem tych nastrojów są uchwały przedstawicieli ludności niemieckiej powiatu Bielskiego, które podajemy poniżej:

„Zebrani na posiedzeniu w dniu 3-im listopada przedstawiciele ludności niemieckiej powiatu Bielskiego, uznając ogromne zasługi Rządu Marszałka Piłsudskiego na polu skonsolidowania ekonomicznego i politycznego całego kraju, wyrażają Pierwszemu Marszałkowi, Józefowi Piłsudskiemu, podziw i podziękowanie za dotychczasową owocną pracę.

Ludność niemiecka powiatu Bielskiego jest przekonana, że sprawiedliwe żądania mniejszości narodowej w Małopolsce będą uwzględnione przez obecny Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w myśl postanowień Konstytucji.

Niemcy małopolscy zawsze spełniali i spełniać będą swój obowiązek lojalności względem Państwa i równocześnie wyrażają nadzieję, że Rząd obecny zastosuje sprawiedliwość, znajdując zrozumienie dla ich kulturalnych potrzeb”.

\* \* \*

„Członkowie Kasyna Rolniczego w Białej-Lipniku, zebrani na walnym zgromadzeniu w dniu 6 listopada, śledząc referat Dra Zygmunta Dölingera, uchwalili jednomyślnie wyrazić Pierwszemu Marszałkowi Rzeczypospolitej Polskiej, Józefowi Piłsudskiemu, hołd za Jego skuteczną pracę na polu konsolidacji ekonomicznej i politycznej.

Walne zebranie uchwaliło jednomyślnie dążenia obecnego Rządu z całą energią popierać, mając dostateczne zapewnienie, że Rząd obecny w myśl Konstytucji i w zrozumieniu potrzeb kulturalnych mniejszości narodowych na terenie Małopolski wszelką sprawiedliwość zastosuje.

Zebranie wyraża lojalność narodowości niemieckiej na terenie Lipnika-Białej obecnemu Rządowi i Państwu i zapewnia poparcie do zrealizowania celów gospodarczych naszego Państwa”.

## Imponujący wiec Z. N. R. w Bydgoszczy

Dnia 14-go listopada r. b. odbył się w Bydgoszczy wielki wiec publiczny, zorganizowany przez Egzekutywę Okręgową Z. N. R. Wiec, obradujący w sali Resursy Kupieckiej przy obecności około 1.000 osób, wykazał zupełne bankructwo wszystkich stronnictw politycznych od Zw. Lud. Narod. do skrajnej lewicy, które reprezentowane były na wiecu przez swych przywódców, działających na terenie m. Bydgoszczy. Przewodniczył ob. inż. Lisiecki.

Główny referat o sytuacji politycznej oraz zadaniach i celach Z. N. R. wygłosił z ramienia Egzekutywy Naczelnej ob. Janusz Rakowski, który w blisko godzinne przemówienie omówił dotychczasowe rezultaty prac rządu Marszałka Piłsudskiego, wskazując na postępującą ciągle naprzód poprawę sytuacji gospodarczej. Omówiwszy głównie wytyczne państwowo-twórczej polityki rządu, mówca przeszedł do tego, co dzieje się w społeczeństwie. Wskazując na nierzeczowy stosunek poszczególnych partij wobec rządu, podkreśliwszy obłudną taktykę grup endeckich i szkodliwe dla warstw pracujących postępowanie P. P. S.—ob. Rakowski zwrócił uwagę na ogrom pracy, jaką wykonać należy w społeczeństwie, aby dzieło naprawy Państwa było trwałe. Zadaniem Z. N. R. jest organizowanie społeczeństwa w celu uczciwej pracy dla własnego Państwa.

Następnie ob. Paweł Szczurek, prezes

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Rady Miejskiej — Egzekutywa Prowincjonalna Z. N. R. objęła kierownictwo bloku gospodarczo-obywatelskiego, który ma niewątpliwe widoki zwycięstwa w walce wyborczej.

Stwierdzić można śmiało, iż praca Z. N. R. na terenie Biała-Bielsko spotyka się z niezwykłą sympatją społeczeństwa i ma widoki dużego powodzenia już w najbliższej przyszłości.

zw. pocztowców, mówił o stosunku Zw. Zawodowych do Z. N. R., wskazując na ogromne znaczenie dla warstw pracujących konsolidacji ruchu zawodowego na platformie bezpartyjności i programu syndykalistycznego.

Po referatach rozwinęła się dyskusja, trwająca przeszło 5 godzin, w której przywódcy skompromitowanych partij w demagogicznych przemówieniach starali się wygrać wiec dla swych ugrupowań. Przemawiali p. p. Jaworski, Trepto i Lenkowski, przywódcy P. P. S., kandydat na posła z Chądcej p. Kaczmarek, poseł Z. L. N. Petrycki i wielu innych. Obecny na sali poseł Faustyniak z N. P. R. (prawicy) usiłował zorganizować na tyłach sali opozycję. Ten solidarny atak najróżniejszych partyjników na Z. N. R. nie odniósł jednak żadnego skutku. Powaga zebrania została utrzymana do końca. Po przemówieniach przedstawicieli Z. N. R., ob. ob. Schaba (z Egz. Prowincjon. w Toruniu), prof. Podgórskiego, inż. Lisieckiego i po ostatnim przemówieniu ob. Rakowskiego zebrani przygniatając większością głosów uchwalili przedstawione przez organizatorów zebrania rezolucje i w głosowaniu przez podniesienie rąk postanowili wysłać depecze do p. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Na terenie m. Bydgoszczy Z. N. R. posiada już zorganizowane 3 Koła, obejmujące przeszło 300-tu członków.

## Z. N. R. na terenie Warszawy

W dniu 14.XI r. b. odbyło się zebranie Koła Śródmieścia Z. N. R., którego porządek dzienny, poza sprawami organizacyjnymi, obejmował również referat o sytuacji gospodarczej kraju ob. Janusza Rymkiewicza.

Prelegent uwypuklił ścisły związek kryzysu gospodarczego naszego Państwa z ogólną depresją gospodarczą Europy po wojnie wszechświatowej; depresja ta charakteryzuje się 11-o % -wym spadkiem międzynarodowej wymiany europejskiej, mimo 5-o % -wego wzrostu po wojnie wymiany wszechświatowej.

Ob. J. R. wykazał jednak, że bezrobocie nasze — jeden z elementów choroby gospodarczej naszego organizmu państwowego — zależne jest co najwyżej w 25% od stosunków na rynku międzyna-

rodowym i w głównej mierze spowodowane jest bardzo niskim stanem wewnętrznego spożycia; różni się zasadniczo od bezrobocia, obserwowanego zagranicą, a zależnego w pierwszym rzędzie od stanu wymiany międzynarodowej.

Leczenie więc naszego bezrobocia winno iść po linii zwiększenia uposażeń pracowników fizycznych i umysłowych i potaniaenia produkcji, co łącznie podniesie wydatnie zdolność nabywczą szerokich mas i ożywi trwale tętno życia gospodarczego.

Ob. J. R. między innymi omówił szczegółowiej inną bolączkę życia „po wojennego”, a mianowicie kwestję mieszkaniową, wykazując, że zagadnienie rozbudowy miast powinno być rozwiązane przy pomocy środków, gromadzonych



wewnątrz kraju, bez uciekania się do pożyczek zagranicznych.

Budowa mieszkań nie wnosi nic do aktywów bilansu płatniczego Państwa, nie możemy więc, bez zachwiania podstaw jego niezależności gospodarczej, obciążać strony pasywnej tego bilansu pożyczkami zagranicznymi, zaciąganiem na cele budowlano-mieszkaniowe; z kapitałów zagranicznych winniśmy korzystać jedynie dla celów produkcyjnych, zwiększających wydatnie dochód społeczny, podnosząc przez to w społeczeństwie zdolność konsumcyjną oraz zdolność oszczędzania.

Ponadto uposażenie szerokich mas pracujących obliczone przy uwzględnieniu—jako maximum—80% „przedwojennego” czynszu mieszkaniowego, nie pozwala korzystać z zagranicznego kredytu budowlanego, uzyskanego nawet na tak

dogodnych warunkach, jak „przedwojenny” kredyt hipoteczny, bowiem czynsz mieszkaniowy w domach, pobudowanych przy pomocy zagranicznych kapitałów, przewyższałby co najmniej czterokrotnie zdolność płatniczą przeciętnego obywatela.

Co do poruszonej w toku dyskusji sprawy racjonalizacji produkcji—ob. J. Rymkiewicz wyjaśnił doniosłe znaczenie tego zagadnienia dla konkurencji naszego przemysłu z przemysłem zagranicznym oraz dla podniesienia spożycia wewnętrznego; podkreślił jednak, że Związek Naprawy Rzeczypospolitej uznaje konieczność bardzo oględnego wprowadzania racjonalnych metod pracy w naszym przemyśle, które odbywać się winno przy współdziałaniu robotniczych związków zawodowych i winno iść w parze z uruchamianiem nowych warsztatów pracy dla pokrycia wzrostu bezrobocia, który wywołać musi racjonalizacja produkcji.

## NA POGRANICZU HASEŁ I FRAZESÓW

### Ideologia „młodych” adeptów zgrzybiałego obozu

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech dzisiejszego Związku Ludowo-Narodowego jest jego przedwczesna zgrzybiałość. Na obozie tym mści się dziś dotkliwie kilkunastoletni okres petersburskiej ugody, który nadługo pozbawił stronnictwo dopływu nowych sił oraz odepchnął od niego tych wszystkich, którzy nie starzeli się duchem dość szybko, by nadążyć za ewolucją stronnictwa od pierwszych działań Ligi Polskiej do polityki słowiańskiej i dumskich deklaracji Dmowskiego.

Dopiero w czasie wojny, a na poważniejszą miarę już w latach naszej niepodległości, udało się politykom N. Demokracji nawiązać przerwana nit i pozyskać dla siebie garść tych, którzy mieli zasilić „obóz” młodemi siłami.

Pozyskano ich rzekomym radykalizmem i konsekwencją w stawianiu hasła narodowych, wmówiono w nich, że wszystko, co jest poza N. Demokracją, to poniekąd leży poza polskością, bo ulega wpływowi „żydowskim i masońskim”, stosowano do nich te same metody, jakie stosowały niejednokrotnie nasze stronnictwa ludowe w swej agitacji wśród mas włościańskich, to jest szermowano popularnymi hasłami, bez względu na to, jaka jest realna wartość tych hasła w życiu publicznym.

Wreszcie, zdając sobie sprawę z tego, że zgrzybiała w swych formach partyjnych N. Demokracja, mimo zmiany nazwy, nie jest już odpowiednim terenem pracy dla tych młodych wychowalców i przyszłych kierowników stronnictwa—stworzono dla nich nową formę organizacyjną, Obóz Wielkiej Polski, w nadziei, iż w tej nowej formie lepiej się będą czuć i rozwijać.

Niestety! na nową drogę życia dano tym młodym ciężki ładunek przeszłości: obdarowano ich wszystkim niemal grzechami stronnictwa, wmawiając, że to są same cnoty, które nadewszystko pielęgnować należy.

I w rezultacie idą ci „młodzie” w życie, przekonani, że służą wielkości swego narodu, gdy zaciekają jego pojęcie do ram jednego obozu, że są apostołami nowej „narodowej” ewangelii, gdy głoszą prawdy, z których jedne są zbyt znane i powszechne, a inne zbyt małe

i wykrętne, by mogły być naprawdę wartościowym posłem nowego w Polsce życia. Idą, oszukani zarazem i oszukujący, od swoich ojców duchowych wzięwszy misterną sztukę operowania frazesem, tak, aby miał on pozory wielkiego i szczytnego „hasła” narodowego.

Trudno o lepszy przykład takiego właśnie stosunku „młodych” O. W. P. do rzeczywistości polskiej, jak programowy referat niedawnego zjazdu tych „młodych”, wygłoszony przez p. J. Rembielińskiego, a następnie przedrukowany, jako artykuł wstępny, w ostatnim numerze „Myśli Narodowej”. Do referatu tego, jak widać, przywiązywano dużą wagę, stąd też, bo nie dla innych względów, zasługuje on na bardziej szczegółowe rozpatrzenie.

Już wstęp, poświęcony nawiązaniu tradycji O. W. P. do kijowskich wypraw Chrobrego, razi dziwną nienaturalnością i nieszczerością. Kto jak kto, ale wychowawcy Romana Dmowskiego nie mają prawa mówić i pisać o kijowskich tradycjach. To, co w ustach Piłsudskiego byłoby realną prawdą, w ich ustach jest cynicznym wprost frazesem. Zresztą, kto inny zwrócił już na to uwagę w zeszłym numerze „Przełomu”.

Podobnie frazesem i tylko frazesem jest cała druga część referatu p. J. R., mówiąca o potrzebie dumy narodowej. „Poczucie przynależności do wielkiego narodu” jest istotną realną wartością—to prawda.

Natomiast nieoficjalną przesadą jest przypisywanie obecnemu pokoleniu „młodych” O. W. P., by oni dopiero wartość tę do życia Polski współczesnej wnosili. Być może, że twierdzenie to byłoby słuszne, jeśli chodziło tylko o przeciwstawienie „młodych” ich ojców i wychowawcom duchowym, ale doprawdy Polska nie kończy się tylko na jednym obozie i na działaczach, zdemoralizowanych długoletnią ugodą w stosunku do obcego rządu

W czemże jednak widzi p. J. R. praktyczne zastosowanie tej dumy narodowej? Oto w dążeniu do odgraniczenia się od „zagranicznych pomysłów i doktrym”, a równocześnie w ograniczeniu dotychczasowej tolerancji polskiej w stosunku do stowarzyszeń o charakterze „nowinkarstwa” religijnego.

Nie mamy bynajmniej zamiaru bronić ani

naszej Konstytucji z dnia 17 marca r. 1921, ani działalności takich czy innych sekt, czy organizacji religijnych, ani wreszcie takich czy innych stowarzyszeń o charakterze mędzynarodowo-liberalnym. Jednak przyjęcie za istotną wartość narodową hasła p. J. R. jest dla Polski rzeczą więcej, niż niebezpieczną. Ten typ „dumy narodowej”, jaki propaguje p. J. R., jest niczem innym, jak przeciwstawieniem tradycyjnych wad Polski szlacheckiej wieku XVII i XVIII tradycyjnym cnotom Polski wieku XV i XVI. Twórczość rodzima nie rozwija się w oderwaniu od dróg, po których dąży życie umysłowe innych narodów. I tutaj znowu kto rzuca inne hasła, kto oszukuje się i upaja ich wartością, ten popełnia, ten sam błąd, jaki popełniała szlachta polska w czasach saskich, gdy uważała ówczesny ustrój i ówczesne zacołania Polski za czynnik trwałości i bezpieczeństwa państwa.

Zaprzeczeniem wprost hasłom „dumy” i samowiedzy narodowej jest wszystko to, co p. J. R. pisze i mówi o stosunku do t. zw. „kresów”. Istotnych zagadnień i trudności nie rozwija się przez zamykanie oczu—jest to metoda pozbawiona wszelkich cech dumy, czy też wartości wychowawczej. A czemże jest zdanie, iż „zagadnienie polityki kresowej można rozwiązać pomyślnie przez rozwiązanie go w duszach naszych”, przez wszczęcie w świadomość narodu oczywistego fałszu, że „kresy, ów Tarnopol, Łuck, Nowogródek, to jedna Polska, ta sama, co w Krakowie i Warszawie”.

„Pokolenie, które o granice Polski walczyło”, musi mieć w duszach poczucie znaczenia dla Polski każdej pędzi ziemi dzisiejszego państwa polskiego—nie może jednak oszukiwać się frazesami, iż w granicach tego państwa wszystkie zagadnienia narodowościowe dadzą się sprowadzić do poszanowania... „odrębności kultury ludowej Huculszczyzny”. Jest to ucieczka przed prawdą i nic więcej.

Podobnie ucieczką przed zagadnieniami natury społecznej jest to, co p. J. R. mówi i pisze o „zmaterializowaniu” obecnego życia. Na usunięcie istotnych trudności społecznych nie wystarczą dziś ani stare bajeczki Menniusza Agruppy, ani nowoczesna deklamacja na temat szkodliwości „kultu wygody i dobrobytu”. I tutaj znów ludzi się p. J. R., jeżeli sądzi, że znalazł sposób ominięcia realnych trudności przez wysunięcie hasła, którego podłożem jest apostołstwo abnegacji życiowej przez tych, którzy są mniej więcej syści, wśród tych, którzy są mniej więcej głodni.

Referat swój kończy p. J. R. hymnem na cześć polskiej tradycji cywilizacyjnej, za której główne podstawy uważa „katolicką dyscyplinę” oraz „krzewienie i „poszanowanie” prawa.

I znowuż dziwić musi zbyt powierzchowny, jak na przedstawiciela ideologii narodowej, stosunek do dziejów własnego narodu. Nie trzeba zbyt wielu źródeł, wystarczyłyby niepodejrzany o antyklerykalizm „prof. Ign. Chrzanowski ze swoim podręcznikiem literatury, by stwierdzić, że nie na Orzechowskim, lecz na Modrzewskim raczej opiera się istotnie wartościowa „tradycja cywilizacyjna” Polski. „Poszanowanie prawa” jest znów rzeczą zbyt cenną i istotną w życiu narodu, by dla niej szukać wzorów w tradycjach polskiej szlachty. Jest to znów typowy przykład oszukiwania samego siebie i innych frazesem, pozbawionym istotnej wartości.

B. S.



## Na marginesie prasy polskiej

Reakcja polska, broniąca zaciekle „okopów św. Trójcy”, stosuje najprzeróżniejsze metody walki. I tak z okazji święta 11 listopada rzucono na prawicy hasło „frontu na Zachód”. I oto wszystkie pisma pravicowe, omawiając rocznicę 11 listopada nie wspominają ani słówkiem o naszych własnych wysiłkach, zmierzających do uzyskania Niepodległości, ani słówkiem nie wspominają o tych formacjach ochotniczego wojska polskiego, które wyrosły jak z pod ziemi, by zrzucić nareszcie jarzmo okupantów, ani słówkiem nie złożono hołdu tym, którzy w tych dniach zawieruchy listopadowej polegali.

Najbardziej znamienity jest pod tym względem artykuł wstępny „Warszawianki” z dn. 11 listopada r. b.:

„Dnia 11 listopada r. 1918, kiedy po podpisaniu o godzinie 5-ej rano w wagonie Marszałka Foch'a w lesie Lalque, koło Rethondes, warunków zawieszenia broni przez pełnomocników niemieckich z Erzbergerem na czele, Paryż, wsluchany w słowa Clemenceau w Palais Bourbon, łączył poczucie niezmiernie ofiary z nadziejami lepszej przyszłości, a wraz z nim cała ta Europa, która ze zwycięstwem Sprzymierzonych związała swe wysiłki i oczekiwania”.

A dalej, w końcu artykułu, mamy znowu niezmiernie cenne wyznaczenie:

„Istniały w chwili zawieszenia broni, która też Polsce dawała zmartwychwstanie, domniemanie na Zachodzie, iż odbudowane Państwo Polskie może znowu stać się widownią znanego z przedrozbiorowej przeszłości nieładu”...

Taki artykuł ukazał się w piśmie polskim, w sercu Polski, w Warszawie, w dniu święta uzyskania Niepodległości. I mimowolnie, gdy się czyta tego rodzaju artykuły, przypominają się słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane na Zjeździe Legjonistów w Kaliszu w dn. 7 sierpnia r. b. o „agenturach obcych”. Kończąc swoje przemówienie, Marszałek rzucił wówczas ostrzegawcze słowa:

„Lecz zwycięstwa nad agenturą nie odnieśliśmy. Jak jakieś przekleństwo, krok w krok idzie ona dalej...”

Polskę, być może, czekają i ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów — powtarzam — strzeżcie się agentur, idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym”.

Zaiste, jak mocno odczuwa się głęboką prawdę słów Marszałka, gdy się czyta tego rodzaju elaboraty, których myślą zasadniczą jest chęć pomniejszenia polskiego bohaterstwa, naszej własnej ofiarności; chęć rzucenia zasłony na jeden z najpiękniejszych i najwznioślejszych momentów w historii Polski Odrodzonej. A wszystko to... z nienawiści do Wodza Polski Walczącej, Marszałka Piłsudskiego.

\* \* \*

Jedną z najsilniejszych twierdzeń endecji, doskonale obwarowaną i mocno obsadzoną — był Lwów. Ale i tu nastąpiła dawno oczeki-

wana zmiana. Czynniki, które reprezentują na terenie Lwowa ideologię Marszałka Piłsudskiego, doszły do decydującego niemal głosu, wysuwając się na czoło swoją uczciwą, rzetelną, twórczą pracą dla dobra Narodu i Państwa. I to właśnie jest jedynym powodem do niesłychanych ataków, z jakimi narodowa demokracja wystąpiła przeciw znienawidzonej „sanacji”. I żeby choć walczono z otwartą przybitką, po rycersku... Kiedyś, wprawdzie, w „Słowie Polskiem” wyrażono się o miejscowych działaczach obozu majowego, jako o „złodziejach, pokrywających złodziejstwo”, ale w sądzie zastępca prawny „Słowa” wniósł rekurs, powołując się na t. zw. „brak czynnej legitymacji” ze strony skarżących (Rada Naczelna Z. N. R., Egzekutywa Prowincjonalna oraz Redakcja „Dziennika Lwowskiego”) — czyli wykręcał się, że Z. N. R. nie jest „sanacją”, czyli, innymi słowami, nastąpiło ze strachu odszczekanie oszczerstw. Uznano potem, że taka broń, w konsekwencji kompromitująca, jest... niewygodna. Przerzucono się więc na ulotki-anonimy, w których przytoczono ostatnio cały szereg najohydniejszych kłamstw i oszczerstw pod adresem wybitnych działaczy obozu majowego. Jeden z zaceplonych w takiej ulotce, dr. Olgierd Górka, daje mocną i siuszną odprawę tchórzliwym kalumniatorom w artykule „Plugawemu karłowi” w twarz!, zamieszczonym w „Dzienniku Lwowskim” z dnia 9 listopada r. b.

Na wstępie autor zaznacza, że „przez Polskę szła od wieków skarga szlachetniejszej strony duszy polskiej na nikczemność współrodaków”:

„W żałobnym tym łańcuchu jedno z najsilniejszych miejsc zająć musi przepiękna mowa Marszałka Piłsudskiego o „plugawym karle opinji narodowej”.

Gdzie szukać należy genezy tej ohydy, którą narodowa demokracja pierwsza wniosła do życia polskiego i którą do dziś dnia stosuje?

„Bojowe elementy narodowej demokracji, nie wyczerpawszy się w walce z wrogiem zewnętrznym — zwróciły swą energię w gonitwie za władzą przeciw własnym, w której uświęciły wszystkie środki, a pokochały nikczemność”.

I metody te stosuje obóz, który ma czelność uważać się za „jedynie polski”, „jedynie narodowy”. Słusznie stwierdza dr. Górka, że:

„Cechą prawdziwej polskości — to honor, który w spadku po księciu Józefie idzie w naszej dewizie wojskowej nawet przed słowem „Ojczyzna”.

Obóz Wielkiej Polski, niosący pod płaszczykiem wzniosłych haseł plugawę, kalumniatorskie oszczerstwa, które rzuca tchórzliwie z za płota, jest największą plagą współczesnego życia polskiego. Głęboka troska o poziom etyczny, o poszanowanie zasad uczciwości i prawości, zasad honoru, jako podstawowych czynników w życiu publicznym — wysuwa jako nakaz chwili konieczność definitywnego rozprawienia się z tym gatunkiem ludzi. Ziemia polska musi być nareszcie wolna od tych chwastów, które bujnie rozrosły się, próbując zagłuszyć wszelkie szlachetniejsze pędy... Czas z tem skończyć!

\* \* \*

Na innym miejscu w „Przełomie” podajemy przebieg imponującego aktu zespolenia wszystkich organizacji b. wojskowych wojew. wileńskiego i omawiamy doniosłe znaczenie tej konsolidacji. Zdawałoby się, że w takim momencie każdy Polak winien z radością i z dumą mówić o tem zespoleniu, świadczącym o głębokim patriotyzmie kresowych synów Polski, umiejących zapominać o małosłownych sporach i kłótniach w obliczu twardego obowiązku obywatelskich, jakie ciążyą zwłaszcza na b. wojskowych.

Niestety, prawdy tej nie mogą pojąć nasi narodowi-demokraci, którzy zawsze i wszędzie pięknie deklamują na temat „jedności narodowej” „bratniej zgody”, „zdecydowanego frontu całego Narodu” — ale, gdy przyjdzie moment wcielania w czyn tych wzniosłych haseł, usuwają się, bądź zbrodnictwo przeszkadzają wszelkiej akcji konsolidacyjnej. Najlepszym świadectwem tego okłamywania społeczeństwa przez tych pseudo — zwolenników „jedności narodowej” może służyć artykuł p. t. „Połączenie organizacji b. wojskowych w Wilnie”, zamieszczony w „Gazecie Warszawskiej Porannej” z dnia 16 listopada r. b.:

„Robota (mowa o akcji połączeniowej dop. Red.) zresztą była dość przejrzysta i niekiedy w swoim stylu aż nadto brutalna, iż czuć było wyraźną rękę żandarma.

Wskazywano na znaczną ilość bezrobotnych, którzy tą drogą mogliby mieć pewne szanse na uzyskanie posad, które nie mogą być dane członkom organizacji, będących w wyraźnej opozycji wobec rządu. Odbywały się też narady nieoficjalne z ludźmi wpływowymi, gdzie mniej się mówiło o robocie państwowo-twórczej, natomiast więcej o posadach...

Z jednej więc strony mamy ludzi niewyrobionych, lecz niewątpliwie pragnących jedynie dobra, bo służby i pracy dla dobra państwa i Narodu, a z drugiej wyraźny szantaż i sprytnie wyzyskanie panujących nastrojów oraz naprężonej sytuacji politycznej na pograniczu litewskim”.

„Wiele jest sposobów okazywania pismu szacunku — życzliwości jeden tylko: opłata prenumeraty”.

Czytelniku! Pamiętaj o koncie P. K. O. № 13.044.

<p><b>CENA OGŁOSZEŃ:</b></p> <p>1 strona . . . . . zł. 400.—  <math>\frac{1}{2}</math> „ . . . . . „ 220.—  <math>\frac{1}{4}</math> „ . . . . . „ 120.—  <math>\frac{1}{8}</math> „ . . . . . „ 60.—</p>	<p><b>Adres Redakcji i Administracji:</b>  <b>Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.</b>  <b>Konto P. K. O. — 13.044</b></p>	<p><b>CENA PRENUMERATY:</b></p> <p>Rocznie . . . . . zł. 12.—  Półrocznie . . . . . „ 6.—  Kwartalnie . . . . . „ 3.—</p>
---	---	---